

W poniedziałek będą nowe taśmy!

4 lipca 2014

Zaczął kolega Radosław Sikorskiego, Michał Kamiński. W rozmowie z Moniką Olejnik tłumacząc treść spotkania swojego kumpla z Jackiem Rostowskim, przekonywał, że tak naprawdę to Sikorski nie mówił o „robieniu laski” Amerykanom, tylko... o „robieniu łaski”. „Tej wersji będziemy się trzymać” – napisał na Twitterze szef MSZ. Rozbawienia tłumaczeniem Michała Kamińskiego (w ostatnich wyborach startował do Parlamentu Europejskiego z list PO i się nie dostał) Olejnik nie kryła. Rozmowa z Kamińskim wyglądała tak:

MICHAŁ KAMIŃSKI: W tych rozmowach, które słyszałem nie ma nic kompromitującego dla państwa polskiego.

MONIKA OLEJNIK: Nie ma nic kompromitującego kiedy minister Sikorski mówi, że niepotrzebnie – tu cytuję, może dzieci odejdą na chwilę od telewizorów – niepotrzebnie robiliśmy łaskę Amerykanom?

MICHAŁ KAMIŃSKI: Ja rozmawiałem na ten temat, pani redaktor, z ministrem Sikorskim (...) i wiem to z jego wyjaśnień. Chodziło o zrobienie „łaski”...

„Aaaa, nie laski, tylko łaski?” – zaśmiała się Olejnik, a pupil Platformy dalej tłumaczył: „Chodziło o zrobienie łaski Stanom Zjednoczonym i miał na myśli głównie Leszka Millera, który jak wiadomo wysłał jako pierwszy żołnierzy do Afganistanu, wysłał żołnierzy do Iraku” – tłumaczył słowa Sikorskiego Kamiński, co ubawiło prowadzącą program. „Bardzo często litery wiele zmieniają” – dodał, jękać się Kamiński. Nawet Olejnik go wyśmiała i spytała: „Długo panowie nad tym myśleli, że zamiast „laski” „łaska”?”

Tymczasem szef działu śledczego „Wprost” poinformował, że

tygodnik jest w posiadaniu nowych nagrań. O kogo chodzi? Wciąż nie wiadomo. Jak dotąd ujawniono rozmowy z udziałem m. in. Bartłomieja Sienkiewicza, Marka Belki, Radosława Sikorskiego, Pawła Grasia, Jacka Rostowskiego i Sławomira Nowaka. „Nowe taśmy Wprost. Mocne i nie kelnerów. Po co piszę? Żebyśmy nie mieli ponownej wizyty służb w redakcji” – poinformował Michał Majewski, szef działu śledczego tygodnika. Dopytywany na Twitterze o bohaterów nowych nagrań, nie chciał zdradzić nazwisk. Od razu pojawiły się sugestie, że redakcja może liczyć na ponowną wizytę funkcjonariuszy ABW. „Brzmi jak zaproszenie ABW. Jutro mnie nie ma na w Wawie, jak wpadnie ABW ciężko będzie skrzyknąć załogę na imprezkę” – ironizował Cezary Gmyz. „Taka zapowiedź raczej informuje prokuratorów, że jest po co do Was iść” – stwierdziła na Twitterze reporterka Polsat News, Dominika Długosz.

Kto może być na nowych nagraniach? Spekulacji nie brakuje. Sam Donald Tusk na zarządzie Platformy, wyjaśniał posłom swojej partii, że „zakres afery taśmowej jest dużo obszerniejszy niż im się wydaje”. Przewodniczący PO miał również przyznać, że „nie wie ile Platformę będzie to wszystko kosztować”. Z kolei warszawska prokuratura tropiąca autora/ów nagrań przyznaje, że nagrano nawet kilkadziesiąt osób w państwie, a taśmy przekazano ABW. „Tak, mówimy o kilkudziesięciu osobach. Nie mogę jednak podać ich nazwisk” – powiedział portalowi niezalezna.pl Paweł Nowak, zastępca Prokuratora Okręgowego Prokuratury Warszawa-Praga. Przyznał też, że chodzi o inne osoby, niż te których rozmowy już ujawnił tygodnik „Wprost”.

Jak dotąd w informacjach o nagranych spotkaniach, oprócz znanych już z ujawnionych stenogramów nazwisk, przewijają się m.in.: wicepremier Elżbieta Bieńkowska, szef CBA Paweł Wojtunik, jeden z najbogatszych Polaków Jan Kulczyk i prezes NIK Krzysztof Kwiatkowski. Osoby te już przyznały, że do spotkań opisywanych w mediach doszło – nadal nie chcą jednak ujawnić szczegółów swoich rozmów. Jak wynika z nieoficjalnych informacji może chodzić nawet o 900 taśm, a jak przyznał w

Sejmie Donald Tusk, nagrywano przynajmniej przez 1,5 roku. Platforma Obywatelska boi się nagrań najbardziej, a to ze względu na fakt, że w opisywanych restauracjach: „Sowa i Przyjaciele” oraz „Amber Room” politycy tej partii byli stałymi bywalcami.

Z kolei bliska rządowi „Gazeta Wyborcza”, już pisze, że prokuratorzy (a więc podległe premierowi ABW, której przekazano taśmy) mają tylko te nagrania, jakie publikował już „Wprost”. Czyżby w przeciągu tygodnia pozostałe „zniknęły”? Przypomnijmy słowa Pawła Nowaka, zastępcy Prokuratora Okręgowego Prokuratury Warszawa-Praga.

„Na chwilę obecną mogę powiedzieć, że mowa jest o kilkudziesięciu osobach, jednak z oczywistych względów nie podam żadnych nazwisk” – stwierdził rzecznik prokuratury, a pytany czy to oznacza, że nagrano więcej osób niż ta grupa, których nazwiska, dzięki publikacji „Wprost”, już znamy, powiedział wyraźnie: „Tak. Mówimy o kilkudziesięciu osobach. (...) Część z tych osób jest zidentyfikowana, bo dostaliśmy materiały od red. Sylwestra Latkowskiego i wiemy, jakie to są osoby. Co do pozostałych – musimy zapoznać się ze wszystkimi materiałami, żeby ustalić, kto z kim rozmawia.”

Z kolei Prokurator Generalny Andrzej Seremet powiedział dziś, że w poniedziałek prokuratura poinformuje o postępach w śledztwie. „Śledztwo zatacza szerokie kręgi, dowiadujemy się co i rusz o nowych wątkach, jednak apeluje o cierpliwość w poniedziałek będzie coś więcej wiadomo” – powiedział w Sejmie Andrzej Seremet. Prokurator nie chciał zdradzić czy będą nowe zarzuty w aferze taśmowej. „Sytuacja jest dynamiczna. Z wyjaśnień obu zatrzymanych wynikają określone sytuację. Każda informacja, która pojawiła się w wyjaśnieniu tych osób musi być drobiazgowo weryfikowana. Istnieją pewne szanse na to żeby dotrzeć do takich okoliczności, które w sposób istotny pozwolą odpowiedzieć czy wątki, które pojawiają się w wyjaśnieniach są prawdziwe i to stale jest dokonywane. W poniedziałek będzie szerszy komunikat prokuratury” – dodał prokurator Generalny.

Jak dotąd w informacjach o nagranych spotkaniach, oprócz znanych już z ujawnionych stenogramów nazwisk, przewijają się m.in.: wicepremier Elżbieta Bieńkowska, szef CBA Paweł Wojtunik, jeden z najbogatszych Polaków Jan Kulczyk i prezes NIK Krzysztof Kwiatkowski. Osoby te już przyznały, że do spotkań opisywanych w mediach doszło – nadal nie chcą jednak ujawnić szczegółów swoich rozmów.

Z nieoficjalnych informacji po spotkaniu zarządu PO wynika, że Donald Tusk już wcześniej wiedział o istnieniu nagrań czołowych polityków swojej partii. Tym co najbardziej przeraża premiera ma być jednak skala całego zjawiska. Taśm jest podobno znacznie więcej niż wydaje się opinii publicznej. Spotkanie zarządu PO odbywało się za zamkniętymi drzwiami, jednak TVN24 podaje część informacji na ten temat. Z przecieków wynika, że Donald Tusk miał potwierdzić w obecności zarządu partii, że wiedział o nagraniach i podkreślał, że będzie bronił bohaterów nagrań. Przy tej okazji, na jaw wyszły nowe szczegóły afery podsłuchowej. Donald Tusk wyraźnie poruszony miał tłumaczyć, że nagrań nie są dziesiątki, jak początkowo sugerowano w mediach, lecz setki i cały czas nie wiadomo, kiedy kolejne taśmy ujrzą światło dzienne. „Zakres afery taśmowej jest dużo obszerniejszy niż im się wydaje (...) To zdaje się było rutynowe nagrywanie partnerów biznesowych (...) Nie wiem, ile Platformę będzie to wszystko kosztować. PSL zadeklarował lojalność, koalicja będzie trwać” – miał oznajmić Donald Tusk podkreślając, że nie wie, kto mógł zlecić realizację nagrań.

Autorzy: mak (akapity 1-5), sp (6-12), pk (9-12), rz (13)

Źródło: Niezalezna.pl

Kompilacja 4 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”